Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 3 Nowy Targ, dnia 25 lutego 1934 r. Rok XXII.

Podhalanie!

21-go lutego 1934 roku upływa 88 lat od chwili, w której lud podhalański z Chochołowa, Dzianisza i Witowa z księdzem Kmietowiczem i organistą Andrusikiewiczem na czele porwali się przeciw potędze austrjackiego rządu zaborczego, by sobie i Braciom swoim dólskim, zbrojnym czynem wywalczyć ślebodę a Ojczyźnie niepodległość. Poruszeństwo Chochołowskie to jedyny w historji naszej odruch wolnościowy chłopa polskiego. Poruszeństwo Chochołowskie to przykład umiłowania ślebody, głębokiego patrjotyzmu i ofiarnego poświęcenia. Poruszeństwo Chochołowskie to przepiękny szlak wytyczony licznym zastępom legjonowej młodzieży podhalańskiej z roku 1914.

Celem uczczenia 88-letniej rocznicy Powstania Chochołowskiego odbędą się w dniu 24-go i 25-go lutego b. r. uroczystości w Chochołowie, na program których złożą się:

Dnia 24 lutego br. o godz. 7 ej (19) wieczór przedstawienie w szkole w Chochołowie odegrane przez uczniów gimnazjum nowotarskiego pod tyt. „Powstanie Chochołowskie".
Przed przedstawieniem zostanie wygłoszony referat o Powstaniu Chochołowskiem.

Dnia 25 lutego br. o godz. 10·30 uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym wraz z kazaniem.
Po nabożeństwie Akademja na placu przed kościołem z programem:

1) Przemówienie powitalne wójta z Chochołowa,
2) Referat p. posła Feliksa Gwiżdża o Powstaniu Chochołowskiem i jego znaczeniu w ruchu niepodległościowym,
3) Produkcje muzyczno wokalne.

Wzywamy ludność Podhalańską do jak najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystościach Chochołowskich i zamanifestowania wielkiego i ofiarnego czynu swoich przodków.

Komitet Wykonawczy:

Dr. Ciszek Franciszek, redaktor Gazety Podhalańskiej,
Kois Józef, były wójt Chochołowa,
Wieczorek Andrzej, wójt z Chochołowa,
König Karol, naczelnik Rejonu Och. Str. Poż.
Krzysiak Józef, leśniczy lasów 7-miu Gmin,
Toczek Józef, wójt z Dzianisza,
Folfas Andrzej, wójt z Witowa,
Leja Józef, wójt z Podczerwonego,
Krupa Marjan, kierownik szk. w Chochołowie,
Bryjak Tad., kom. Och. Str. Poż. w Cz. Dunajcu.

G. SUSKI.

Hohołowanie.

Wiater séroki i mocny śpiéwém im groł na piórak,
i słonko w ciupagak dźwięcało, jak gęśle,
kie oni śli od turni...
z holi na hole, na piargi i wanty
jak potok bystry,
z ocami twardémi i otwartémi na wiesne.

A w hodzy ik krew warzyła sie młodo i cas
ozwlecony po kościak, jak żółto żywica po jedli —

To Hohołowanie!
Głos ik rusył jakisi — sumem siklaw im w piersiak
duk sie zbudziéł królewski i we krwi zagrała
ślebodno ziem,
z piórami turni u ramieni.

Jako zjawienie w dźwiérze zaburzyła
Polsko...

Haw nie trza nic —
ino krzesiwa zgrzyt puścić po grani taternej,
zoklęte zbudzić wojsko,
co w słonkowej hań zbroi, przy watrze powik piór
zastygło, cekajęcy na wielgie zawołanie: Hłopi!!..

— — — — — — — — — — — —

Haw nie trza nic —

Rusyli..

Wyzeniemy psiagłowców za ostatniom miedze!!..

Rusyli..
słonko zamarzło na niebie, jako krew, gorące.
Wiater poniósł na lasy płac matek
i dzieci daleki pocierz,
jak orląt turcenie...

Widziało sie, że mocni góry, na ręcak uniesom,
ze z gór dolecom do morzo
i Polskom sie stanom orły z Hohołowa...

Hale skąpo lo nik była ziem, co dała im krew
i piersi syrokie...

Osedziało niebo drdzom zołobnyk dymów,
kie brat na brata za ostrom hyciéł ciupage
i zacion w serce...

Zajęcały góry syćkimi turniami, jak woda,
kie hłopców powiedli daleko w recioskak
i ozbudzonyk rycérzy w turnicy zawarli od nowa.

Kazali spać — i cekać
hań w słonkowej zbroicy, przy watrze powik piór, [w zomutką
jaz znowa wylecom
z siéły pobrzękiem i słonkiém radości
i juz do zimnej turnie nie wrócom sie nigda.

Przebieg Powstania Chochołowskiego.

Za czasów polskich Chochołów, którego sołtysi odznaczyli się za króla Stefana Batorego w wojnach z Moskwą, cieszył się przywilejami i znacznemi swobodami, jakich nie mieli chłopi w innych częściach Polski. Za czasów austrjackich zatracili chochołowianie swoje prawa, a także i własności lasowe w Tatrach, a więc w Dolinie Chochołowskiej lasy i pastwiska. Musieli je potem za krwawe pieniądze odkupywać od rządu austrjackiego, a nie poszło to łatwo, gdyż wpadli w sieci oszustów, którzy na kupno pieniądze od chłopów wzięli, ale kupione dobra przepisali na swoje nazwiska. Długoletnie dopiero procesy doprowadziły wreszcie do tego stanu, jaki jest dziś, t. zn. że 7 gmin odzyskało za swoje pieniądze zakupione lasy i pastwiska.

Krzywdy, jakie spadły na ludność góralską po przejściu pod panowanie austrjackie, spowodowały wielkie rozgoryczenie na władze austrjackie. W czasach przed Powstaniem Chochołowskiem powstaje na terenie b. Galicji tajna narodowa organizacja, która ma na celu przygotowanie do powstania i wyzwolenie Polski z niewoli. Organizatorzy tego ruchu sądzili, że przyszła odpowiednia chwila, aby zorganizować wybuch przeciw Austrji. Przeliczyli się jednak z tem, że nie brali pod uwagę usposobienia ludu, jakkolwiek starali się do ludu trafić, to jednak te ich usiłowania były zbyt małe, zbyt krótkotrwałe, aby stały się skuteczne. Lud bowiem nie dawał wiary, że w niepodległej Polsce nie będzie pańszczyzny, że będzie mieć równe prawa ze szlachtą. Zamierzone powstanie się nie udało, gdyż rząd austrjacki potrafił podburzyć chłopów przeciw organizatorom powstania chłopów i ci w smutnej rzezi galicyjskiej zwrócili się przeciw usiłowaniom powstania, które uważali wyłącznie za interes szlachty.

Zupełnie inaczej było w Chochołowie. Jego mieszkańcy rozumieli, że powstanie przeciw Austrji i wyrzucenie władz austrjackich jest sprawą ogólną nietylko jednej warstwy, lecz całego narodu. Dlatego też, o ile w całej Galicji chłopi wrogo odnieśli się do powstańczych usiłowań, chochołowianie zerwali się do walki z Austrją i dali przykład wielkiej ofiarności i wielkiego zrozumienia, że tylko wolna Ojczyzna może choć niełatwo i choć nie odrazu rozwijać się po-

myślnie i zapewnić Polakom własny język, własne szkoły i td.

W porozumieniu z organizatorami powstania na Podhalu pracowali Ks. Kmietowicz wikary w Chochowie, Ks. Michał Głowacki wikary w Poroninie oraz organista z Chochołowa Jan Andrzej Andrusikiewicz. Oświecali oni mieszkańców chochołowskich, uczyli o wolnej Polsce i niepodległości i td. Wybuch powstania naznaczono na noc z 21 na 22 lutego. Uzbrojeni w ciupagi, kosy i strzelby chochołowianie zajęli kasarnię straży austrjackiej w Chochołowie i zabrali tu broń. Zajęli również komorę graniczną w Suchej Górze i rozbroili strażników. Obalili również słupy graniczne między Orawą a b. Galicją na znak, że i po tamtej stronie jest ludność góralska i polska. Rozbrojono również strażników w Witowie i zabrali broń. Do Chochołowa zaczęły się kierować całe oddziały powstańców-górali. Nazajutrz, tj. dnia 23 lutego mieli podążyć pod Kraków, aby tam połączyć się z powstańcami polskiemi i walczyć przeciw Austrji.

Na wieść o powstaniu komisarze policji i graniczni zebrali co mogli jeszcze nie rozbrojonych strażników granicznych. Podstępnie wmówili w czarnodunajczan, że chochołowianie idą ich wymordować. — Wskutek tego czarnodunajczanie wyruszyli przeciw chochołowianom razem z uzbrojonymi strażnikami. Rozpoczęła się krwawa potyczka. Padło w niej kilku chochołowian, kilkunastu było rannych. Mężnie walczący organista Andruskiewicz był ranny, toż samo Ks. Kmietowicz. Powstańcy odparli napad strażników i czarnodunajczan, ale gdy nadeszła strażnikom pomoc i groziło spalenie całej wsi — musieli się poddać.

Wielu chochołowian okuto w kajdany i za bunt przeciw Austrji skazano na więzienie. Także ranny Ks. Kmietowicz i ranny organista Andrusikiewicz stanęli przed sądem. Więźniów poniewierano strasznie. Skazywano ich na długoletnie więzienia. Na szczęście podczas ruchów wolnościowych w roku 1848 rząd austrjacki zmuszony był dać amnestję i wypuścić z więzienia. Powracających z więzień powstańców witano wszędzie owacyjnie.

Ale rząd zemścił się na Chochołowie. Podczas gdy inne wsie dostawały od rządu austrjackiego podczas nieurodzajnego roku zasiłki i pomoc, Chochołów oraz te wsie, skąd byli powstańcy, jak Ciche, Dzianisz, Witów — nie otrzymały nic. Przeciwnie, niemiłosiernie ściągano tu podatki i nakładano kary to za zabrane strażnikom karabiny, to za rozbicie znaku granicznego. Starano się ciągle upokarzać chochołowian. Kazano im własnoręcznie odnowić słup graniczny, wyśmiewano ich i wyszydzano. Nawet górale z innych wsi wyszydzali chochołowian i przypisywali im wszelkie niepowodzenia.

A jednak gdy się czyta pozostałe listy z tych czasów, to nie znajdzie się w nich skarga ani na organizatorów powstania, ani na Ks. Kmietowicza i Ks. Głowackiego, ani na organistę Andrusikiewicza. Chochołowianie znosili upokorzenia i dokuczania, ale byli zawsze dumni, że oni jedni w całej Galicji porwali się przeciw Austrji. Nawet ci, co w ciężkiem więzieniu siedzieli, którzy byli bici i poniewierani, którzy przymierali z głodu i nędzy z dumą znosili cierpienia za Polskę. Powstanie Chochołowskie było małe, było drobnym wypadkiem na tle zdarzeń w całej ówczesnej

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Na hali.

(Fragmenty z powieści „Chochołowscy“).

V.

Naraz na tle księżycem rozświetlonej polany śmignęła wysoko w powietrzu czarna, do kłody podobna łapa — i jeden z chłopców zwalił się na ziemię. Reszta cofnęła się przerażona. Ryk bólu przeszedł w ryk triumfu.

Na to nadbiegł Staszek. Niedźwiedź zwrócił się ku niemu, zdumiony pojawieniem się nowego napastnika. Ale zanim zdołał zrobić jakikolwiek ruch, Staszek podniósł ciupagę, zamachnął się i ciął straszliwie zwierzę przez łeb, odskakując w mgnieniu oka nabok. Bryznęła krew pomieszana z mózgiem, widna wyraźnie w blaskach miesiąca. Rozjuszony, nieprzytomny z bólu zwierz ryknął straszliwie i rzucił się ostatkiem sił ku swemu prześladowcy. W tej chwili huknął strzał. Równocześnie ciemna chmura przesłoniła księżyc i głęboka ciemność zakryła polanę...

Rozległy się krzyki i nawoływania. Wyniesiono z szałasu smolne łuczywo, które słabo rozświetliło polanę, rozwalony koszar, w kupę zbite stado, ciemne cielsko niedźwiedzia i Sieczkę, wyczekującego nieruchomo z dymiącą jeszcze flintą. Stary Kret ze strzelbą gotową do strzału, przypadł żwawo jak młodzieniec do leżącego niedźwiedzia, za nim skoczyli kupą juhasi. Ale ostrożność była zbyteczna: niedźwiedź był nieżywy. W rozpłatanej czaszce tkwiła głęboko obryzgana mózgiem Staszkowa ciupaga. Więc zwrócili się ku Pokusie, który już klęczał nad Jaśkiem Styrculą, broczącym obficie krwią z rozwalonego ramienia i dającym ledwie słabe oznaki życia. Strapieni, spoglądali z niepokojem na Sieczkę, mistrza w opatrywaniu ran wszelakich, który właśnie się przywlókł i pochylił się nad rannym.

Tymczasem krzyki i nawoływania spędziły z polany ciszę nocy. Rozpierzchłe owce z trwożnem beczeniem biegały po hali. Z odleglejszych szop przyszło kilku górali, przyszły i dziewczęta, a najpierwsza nad-

Polsce lub Europie. A jednak było czemś tak jasnem w porównaniu z tem, co się działo w innych stronach Polski, czemś tak odmiennem i świadczącem chlubnie o góralach, że zwróciło na siebie uwagę Polaków we wszystkich zaborach. Dla samego zaś Podhala jest powodem dumy narodowej i dowodem, że góral poczuwał się do obrony sprawy ogólnej, sprawy całego narodu, że w uczuciach patrjotycznych myślał, walczył i cierpiał z całą Polską.

Prof. Juljusz Zborowski.

Podłoże i przyczyna Powstania Chochołowskiego.

By zrozumieć tło i podłoże na którem zrodził się czyn chochołowski należy rzucić okiem na stosunki społeczne jakie w owym czasie panowały w Europie i u nas. Rewolucja francuska dała pierwsze hasło do ruchu wolnościowego, po raz pierwszy głosząc hasło równości obywatelskiej. U nas w Polsce ten akt unifikacji społecznej zapoczątkowuje teorotycznie Konstytucja 3 maja praktycznie zaś powst. Kościuszkowskie w czasie którego ówczesny Naczelnik sił zbrojnych Tadeusz Kościuszko poraz pierwszy w historji polskiej wyzwala chłopa z pod ciężarów pańszczyźnianych dając tem samem dowód zrozumienia znaczenia ludu w życiu państwowym i narodowym.

Te akty wielkoduszne Kościuszki były niestety aktami indywidualnemi, nie obejmującemi w całości zagadnienia społecznego chłopskiego. Po rozbiorze Polski stosunki wróciły do dawnych, a rządy zaborcze nietylko nie poszły w kierunku postanowień Konstytucji 3 Maja, lecz przeciwnie, nieuświadomione i ciemne masy chłopskie używać zaczęli do zbrodniczych i bratobójczych walk stanowych, które w historji Polski czarnemi zgłoskami wypisały rzeź tarnowską.

U nas na Podhalu, w porównaniu z innemi ziemiami stosunki społeczne przedstawiały się zupełnie odrębnie. Podhale dzisiejsze było częścią t. zw. „Królewszczyzny", która podlegała staroście nowotarskiemu. Poddaństwa zatem, w ścisłem tego słowa znaczeniu u nas nigdy nie było. Starostowie nowotarscy starali się o zaludnianie „włości podhalańskich" i jeden z nich Jan Jordan otrzymawszy zezwolenie od króla Zygmunta Starego założył około roku 1580 sołtystwo Chochołów, z sołtysem Bartłomiejem Kluską, zwanym Chochołowskim. Po upadku Polski Królewszczyzna stała się własnością kameralną i w r. 1817 rozsprzedaną została na t. zw. „państwa". Jednym z nich było państwo czarnodunajeckie, do którego należały Czarny Dunajec, Chochołów, Wróblówka, Podczerwone, część Cichego, Koniówka, Witów, Dzianisz. Państwo to kupił niejaki Jan Pajączkowski, który następnie odsprzedał go siedmiu wymienionym gminom za kwotę 11 tysięcy 500 florenów. Ponieważ jednak zgodnie z ówczesnemi prawami sami chłopi nie mogli tego majątku nabyć, ustanowili swym pełnomocnikiem Ks. Józefa Szczurkowskiego z Czarnego

---

biegła Marysia. Skoro usłyszała strzały, zdjęta trwogą o ukochanego, nie bacząc na własne niebezpieczeństwo, pobiegła naoślep ku koszarowi. Dobiegła na miejsce właśnie w chwili, gdy niedźwiedź zwalił się na ziemię i polanę ogarnęła ciemność. Teraz o Staszka była już spokojna, ale z niepokojem czekała, co Sieczka powie o Jaśku. I wszyscy byli markotni: wszystkim żal było chłopca, który choć tak młody, z taką odwagą pierwszy się rzucił na rannego zwierza.

Wreszcie kobziarz podniósł się i oświadczył, że chłopak do paru niedziel zdrów będzie jak ryba. Rany nie niebezpieczne, ino krew uszła, a kość w ramieniu złamana, ale cud prawdziwy — poniżej rany. Trza go ino przenieść do szałasu, to się go pięknie opatrzy i rękę złoży. Jasiek oprzytomniał i uśmiechał się blado, choć go rany bolały okrutnie, że inny wyłby z bólu; a on ino się bał, czy skrzypki będzie mógł w ręce utrzymać.

Juhasi odnieśli go do szałasu, a tymczasem upewniał Marysię, że mu się nic nie stało, bo uskoczył w samą porę. Ej, ale gdyby nie ociec Siecka, to by już mogło być po nim. Na to Kret, który tymczasem obejrzał dokładnie rany niedźwiedzie, pokręcił głową:

— Trefił go i Siecka w samo oko, ale widzi mi sie, ze i bez tego mioł on juz doś od tobie... Cysto pięknie łeb sie ozkicła i mózg sie ozstrząpnął na kawołecki. Běł on juz trup, ino — wiécie — miś to jesce i po śmiérzci siéle mo... Zakiel para ś niego nie wyńdzie ostatnio.

Poczem zwrócił sie do obecnych:

— Hej, wiécie wy ludzie, bez tzidzieści roków nie widziołek takiej śtuki, zeby tak dźwierzęciu ciupagą łeb ozpłatać! Ty mos siłe Staszek!

Wesołość wróciła. Chłopcy rozpalili olbrzymią watrę i zabrali się do ściągania skóry niedźwiedziej, którą Kret sprawiedliwie przysądził Staszkowi. Wszystkich też oczy zwróciły się teraz na niego, na hyrnego bohatera, o którym teraz gadki pójdą po wszystkich halach i polanach, jak to jednem uderzeniem ciupagi zabił niedźwiedzia. I nietylko Marysia patrzyła na niego z uwielbieniem i zachwytem na niego, ale i inne dziewczęta.

(C. d. n.)

Dunajca, które te dobra kupił i sam się na nich zaintabulował — i wtedy Ks. Szczurkowski nadużywa udzielonego mu pełnomocnictwa i nabyte dobra za pieniądze chłopskie uważa za swoje, co więcej — po swojej śmierci oddaje te dobra krewnemu swojemu Andrzejowi. Chłopi oburzeni podstępem, gnębieni różnemi ciężarami przez Szczurkowskich, wytoczyli przeciwko nim bardzo długi i kosztowny proces, który jednak nie przyznał im żadnej satysfakcji, albowiem przekupieni sędziowie austrjaccy zawsze osądzali sprawy na niekorzyść chłopów.

Nękani kosztownemi procesami zawarli chłopi ugodę z dziedzicem Sieniawy baronem Borowskim, na podstawie której on miał być pełnomocnikiem i rządcą ich dóbr, chłopi zaś mieli otrzymywać za małem wynagrodzeniem drzewo ile komu potrzeba było.

Baronowi Borowskiemu przypadło w udziale korzystanie z propinacji w dwóch karczmach oraz czynsze z młynów i polan. Bojąc się kryminału Szczurkowscy zawarli ugodę z Borowskim, który od nich oszukańczo kupił państwo czarnodunajeckie. Chłopi sądząc, iż Borowski jest tylko dzierżawcą ich własności, procesu o swoje dobra zaniechali, wtedy Borowski podobnie jak Szczurkowscy, zaczyna chłopów gnębić i zdzierać.

Zaczęły się brewerje. Borowski oddaje młodych górali do wojska, a młode dziewczęta gwałci i więzi. Zrozpaczeni chłopi znowu oddali sprawę do sądu. — Rozpoczął się znowu długi i beznadziejny proces, Borowski zaś coraz więcej mścił się na chłopach — doprowadza do tego, iż wszyscy chłopi z gromad mimo zakazu, pognali bydło na hale; wtedy Borowski nasłał na tłum 20 hajduków i leśnych i kiedy ci zaczęli do bezbronnych strzelać, wtedy gromadnie chłopi rzucili się na napastników i rozpędzili na cztery wiatry. Borowski donosi o tem władzom, które wysłały dwie kompanje wojska, te zaś uspokajając zamieszki, wlepiły chłopom 80 — 100 kijów. Do jakiego stopnia w okrucieństwach dochodził Borowski dowodem niech będzie fakt wyrwania języka dziewczynie z Dzianisza z „zagród“, za co dzięki interwencji niejakiego Berczowskiego z Wiśnicza, odsiedział Borowski 3 lata w kryminale.

Wreszcie rząd austrjacki nie mogąc patrzeć na te rażące bezprawia, odebrał państwo Borowskiemu, a oddał Ks. Wilczkowi, spadkobiercy Szczurkowskich. Właśnie w czasie sporu z Borowskim zjawił się w Chochołowie w r. 1833 organista Andrusikiewicz, gorący Polak patrjota i przyjaciel ludu. On to właśnie bezinteresownie prowadzi proces z Borowskim i doprowadza do odebrania majątku 7 gmin i oddania ich Ks. Wilczkowi. W ten sposób zyskał sobie olbrzymią wdzięczność ludności, a wraz z tem wielkie zaufanie i wpływy. Wykorzystując to swoje zbliżenie do ludu, organista Andrusikiewicz zaczyna pracować społecznie i uświadamiająco wśród tamtejszej ludności, uczy czytać i pisać, uczy historji polskiej i stopniowo wpaja przekonanie, że przyczyną złego to zaborca, a ratunkiem bunt i walka o własny kraj i własny rząd, który jako polski, przywróci dawne przywileje, prawa, przywróci wolność, uzna w chłopie członka obywatela.

I nie dziwota, że Andrusikiewicz cieszący się takim mirem wśród ludności góralskiej, trafił do duszy chłopa, znalazł łatwy posłuch i zrozumienie. Wykorzystując zatem to wyjątkowe stanowisko, organista Andrusikiewicz wraz z ówczesnym wikarym chochołowskim księdzem Kmietowiczem, przygotowują lud do powstania, które miało ogarnąć całą Polskę. Organizacją powstania zajmował się Rząd Narodowy, powstały ze stronnictwa demokratycznego, którego programem i celem była Polska Niepodległa — Polska demokratyczna, w której wszyscy bez różnicy wyznań i rodu będą wolnymi i równymi, własność, praca, przemysł, szkoła będzie dostępną dla wszystkich, stare przywileje szlacheckie i arystokratyczne znikną, władza wróci do ludu, zastępując nierząd stary silną jednością narodową. Przez to właśnie stronnictwo, utworzony został w r. 1846 w styczniu Rząd Narodowy w Krakowie. Na czele stanął Ludwik Mierosławski. Stamtąd wychodziły hasła i instrukcje, wzywające do organizowania się chłopstwa z zapewnieniem, iż po odzyskaniu niepodległości wprowadzoną zostanie wolność, równość obywatelska, zniesienie pańszczyzny. Powstanie naznaczono na dzień 21 lutego 1846 roku. W bezpośrednim kontakcie na Podhalu z Rządem Narodowym był ksiądz Michał Głowacki proboszcz w Poroninie. On to organizował przygotowanie do powstania na Podhalu, wciągając do akcji jednostki patrjotyczne, ruchliwe, a w ich liczbie organistę Andrusikiewicza i Ks. Kmietowicza.

Obok Chochołowa przygotowywano powstanie w Poroninie, Szaflarach, Harklowej i Odrowążu.

Oto w krótkości przedstawiłem tło i podłoże Powstania Chochołowskiego, które w r. 1846 powołało w szeregi bojowników wolnościowych chłopa podhalańskiego. *Dr. Fr. Ciszek.*

Wspomnienia z obchodu chochołowskiego w r. 1913.

Komitet obchodu zawiązano w lutym 1913 r. Odezwę wzywającą do uczestnictwa w uroczystościach podpisali między innemi inicjator akcji narodowej na Orawie i Spiszu, Dr. J. Bednarski, redaktor Gazety Podhalańskiej, a zarazem spiritus movens Drużyn Podhalańskich, obecny poseł Feliks Gwiżdż; wikary chochołowski Ks. Kotarba, wójt chochołowski Józef Kois, Władysław Orkan, przedstawiciele samorządów, duchowieństwa, oraz wsi Chochołów.

Obchód, który silnem echem odbił się na całem

Podhalu i zwrócił na siebie uwagę całej prasy polskiej, odbył się dnia 23 lutego 1913 r. w Chochołowie.

Cały numer 9 ty świeżo założonej Gazety Podhalańskiej poświęcił redaktor Gwiżdż dziejom Powstania Chochołowskiego. Ukazały się tam portrety Ks. Kmietowicza, Ks. Głowackiego i organisty Andrusikiewicza. Rycina przedstawiająca walkę chochołowian z austrjackimi napastnikami, rycina przedstawiająca nieistniejący już drewniany kościół w Chochołowie. Nadto był tu zamieszczony wiersz Władysława Orkana na cześć Chochołowian.

Nr. 10-ty Gazety Podhalańskiej poświęcony uroczystości skonfiskowano, powodem przedruk przemówień powieściopisarza Daniłowskiego, później walczącego w Legjonach oraz Gwiżdża.

Obchód w Chochołowie zgromadził parę tysięcy górali z całego Podhala oraz przedstawicieli różnych instytucji podhalańskich. Nabożeństwo, kazanie Ks. Kotarby (niezwykle podniosłe), potem wiec, zagajony przez wójta Józefa Koisa, potomka powstańca. Rezolucja: Skupienie wszystkich sił w dążeniu do niepodległości.

Pod koniec wiecu przemówił Jan Ciszek, gazda z Czarnego Dunajca, sam powstaniec z r. 1863 i sybirak. W imieniu Czarnego Dunajca wyraził żal, że zbałamuceni czarnodunajczanie poszli w r. 1846 przeciw chochołowianom oraz przekonanie, że osobisty jego udział w powstaniu w 1863 r. zmazał winę choć w części. Pogodzenie się czarnodunajczan z chochołowianami symboliczne, gdy Ciszek po przemówieniu wyciągnął rękę do chochołowskiego wójta na znak zgody i zapomnienia winy.

Ponieważ w Powstaniu Chochołowskiem brało udział kilku Orawców z Suchej Góry, przeto podczas obchodu chochołowskiego w 1913 r. uniesieni zapałem górale obalili słup graniczny między ówczesną Galicją a Orawą, czyli Węgrami. Sprawę zatuszowano.

Konfiskata Gazety Podhalańskiej naraziła red. Gwiżdża na znaczne nieprzyjemności ze strony władz politycznych austrjackich.

Nazwiska powstańców: Koisowie, Zychy, Mniszaki, Halos, Hurchotowie, Blasiaki, Styrczule, Blaszyńscy, Wróble, Jasionkowie, Bochnaki, Miętusy, Szczurkowie — z Witowa Szczypta i td. i td.

W 1903 r. w Dolinie Chochołowskiej nazwano jedną skałę Skałą Kmietowicza i Andrusikiewicza. Poświęcono tu wówczas tablicę ku czci powstańców chochołowskich. Przemawiał przy tej uroczystości proboszcz chochołowski ks. Rzeszutko, wygłaszając patrjotyczną mowę. Tablica ta była pierwszem na Podhalu uczczeniem pamięci bohaterstwa górali chochołowskich. W 10 lat potem odbył się pochód w 1913 r. z inicjatywy inteligencji góralskiej oraz gazdów skupionych koło Gazety Podhalańskiej.

Prof. Juljusz Zborowski
Kustosz Muzeum Chałubińskiego.

Spór o „Park Narodowy" w Tatrach.

W ostatnich dniach rozgorzał na łamach dzienników namiętny spór o sprawę „Parku Narodowego" w Tatrach, rozpoczęty przez Redakcję Krakowskiego Ilustrowanego Kurjera Codziennego. W dyskusji zabierają głos i bronią sprawy „Parku" Prof. Uniw. Jag. Dr. Schafer, Prezes Państw. Rady Ochrony Przyrody i Prof. Akad. Górn. Dr. W. Goetel, Geolog i główny propagator myśli Parków Narodowych. Gromkim głosem przemówił także Prof. Uniw. Jag. Dr. Włodek, doskonały znawca sprawy pasterstwa w Tatrach. Pols. Tow. Tatrzańskie zabrało też głos w tej sprawie na posiedzeniu Zarządu Głównego w Krakowie w dniu 11 lutego br.

Nie ulega wątpliwości, że dyskusja publiczna o Parku Narodowym w Tatrach przyczyni się wielce do wszechstronnego wyświetlenia tej ważnej sprawy, która od szeregu lat nie przestaje interesować szerokich sfer społeczeństwa polskiego a przedewszystkiem miłośników Tatr i oczywiście całej góralszczyzny a zwłaszcza właścicieli hal. —

Związek Podhalan nie spuszczał tej sprawy nigdy z oka, śledził i śledzi bacznie jej rozwój i zabierał w niej głos niejednokrotnie: 1) w Krakowie w sali państ. gimn. Nowodworskiego 2) w Nowym Targu w sali Wydziału Rady Powiatowej 3) w Zakopanem na zebraniu właścicieli hal 4) na ankiecie międzyministerjalnej w r. 1929 w Zakopanem.

Związek Podhalan zawsze bronił i broni wciąż zasady, że stworzenie Parku Narod. nie może w niczem uszczuplać dawnych praw właścicieli hal, nie może w niczem krępować dostępu do hal, i ograniczać ich użytkowaniem nie może doprowadzać do wywłaszczania w drodze przymusowego wykupu prywatnej własności.

Taki wniosek (4) przyjęto na ankiecie w Zakopanem w dn. 8 marca 1929. Prof. Goetel jako referent stwierdził (sprawozdanie drukowane str. 40), że „postulaty co do użytkowania hal zostały wprowadzone do Jego referatu w porozumieniem ze Związkiem Podhalan"

Takie postawienie sprawy jednak nie rozwiązuje zagadnienia w całości. Przymusowy wykup hal jest zatem niedopuszczalny, ale jest możliwy wykup i sprzedaż dobrowolna na podstawie ugody. Tu ma głos. Związek właścicieli hal, który winien wywrzeć moralny nacisk na współwłaścicieli hal, by się hal w Tatrach nie wyzbywali. Rozpoczęcie tej akcji było celem owego Zgromadzenia właścicieli hal w Zakopanem, zwołanego przez Związek Podhalan, które jednak w dziwny sposób się przerwało.

Należy dążyć do tego, by się nie sprawdziły obawy Prof. Włodka: „że, nim dojdzie do realizacji Parku Podtatrzańskiego, to hale już będą wykupione, a górale przestaną być właścicielami gór". —

Warto też pamiętać o opinji Prof. Włodka, którą nie poraz pierwszy zresztą, wypowiedział ostatnio na łamach Krakowskiego „Czasu“, że zamiana pastwisk w cyrlach leśnych i ponad lasami, które posiadają górale, na pastwiska niżej położone, na „gołoborzu“, na niezalesionych wyrębach, nie rozwiązuje sprawy, gdyż mówi Prof. Włodek miną dziesiątki lat, nim te przestrzenie staną się górskiemi pastwiskami, nim się pokryją odpowiednio darnią. Tymczasem kilkuletnia rozumna gospodarka górska na dzisiejszych halach pozwoli na wypasanie większej ilości krów i owiec z pożytkiem dla hal i górali, a bez szkody dla przyrody górskiej.

Niema Parku Tatrzańskiego bez górala — bacy i juhasa, bez szałasu z owcami i psem owczarskiem.

W bieżącym roku mija 40 lat od śmierci Sabały, który przed swym zgonem mówił: „Za pięćdziesiąt roków to górola zakopiańskiego bedom w Muzeumie przedstawiać i pokazować jako cudoka“. —

Mamy tedy jeszcze 10 lat czekania na ziszczenie się przepowiedni Sabały — okres czasu dość długi, by góral mógł zniknąć w Tatrach.

Do tego nie wolno nam dopuścić przez dobrowolne wyzbywanie się własności w Halach. J. Z.

KRONIKA

Posiedzenie nowej Rady miejskiej. W ub. sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranej rady miejskiej w Nowym Targu. Starosta Mateusz Korniak wprowadził ją w urzędowanie wzywając radnych do solidnej pracy dla dobra miasta. Radzie przewodniczył komisarz rządowy mgr. Stachoń. Rada uchwaliła uposażenie dla burmistrza VIII grupy uposażeń urzędn państw. z 100 zł dodatkiem reprezentacyjnym, postanawiając stanowisko zawodowego burmistrza obsadzić w drodze publicznego konkursu, w podobny sposób postanowiono obsadzić stanowisko lekarza miejskiego.

Koncert „Chóru męskiego Echo“ w Zakopanem. Staraniem Związku Pracy Obwatelskiej Kobiet w Zakopanem wystąpi w sobotę dnia 24 b.m. o 9 wieczór zaś w dniu 25 b.m. w niedzielę o godz. 11 rano w sali teatralnej Morskie Oko (Krupówki) reprezentacyjny chór Ziemi Śląskiej „Chór męski Echo“ z Katowic z 2 ma koncertami z współudziałem p. Aleksandra Brachockiego, ucznia Mistrza Paderewskiego i prof. Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach.

Nowa powieść o Podhalu i Podhalanach. Literatura podhalańska, od kilku lat prawie milcząca (od „Bajdy o Niemrawcu“ Pawlikowskiego), ożywia się znowu. Niedawno wydano dwie powieści dla młodzieży: „Tajemnice Tatr“ Roguskiej - Cybulskiej i „Kolibę na Hliniku“ J. i H Rytardów. W ostatnich zaś dniach ukazała się na półkach księgarskich powieść Eugenjusza Pawłowskiego, naszego współpracownika, autora wielu gadek oraz jasełek podhalańskich, p. t. „We mgle świtu“. Jest to I część trzytomowej powieści (pod zbiorowym tytułem „Chochołowscy“), której fragmenty drukowaliśmy i właśnie obecnie drukujemy na łamach naszego pisma. Treścią powieści jest życie górali podhalańskich w latach 1845 — 1848, których kulminacyjny punkt stanowi bohaterski czyn-górali — powstanie Chochołowskie w r. 1846. Jak się dowiadujemy od autora, w skutek nieporozumienia na okładce wyrysowali zamiast Podhalanina — Hucuła. Niechaj to jednak nie zraża do książki miłośników Podhala i Podhalan, których bohaterscy pradziadowie stali się bohaterami powieści. —

W dniu 10 lutego 1934 r. staraniem Komitetu Związku Legjonistów i Związku Oficerów Rezerwy — odbyła się poraz pierwszy zabawa taneczna w salach „Sokoła“ w Nowym Targu, która tak pod względem towarzyskim jak i finansowem uzyskała duże powodzenie. Ponieważ sukces tej zabawy jest rezultatem bezinteresownej i ofiarnej pracy członków Komitetu Organizacyjnego zabawy oraz gospodyń i gospodarzy zabawy przedto Prezydjum Komitetu poczuwa się do miłego obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim członkom Komitetu, a przedewszystkiem JWPaniom: Hirschlerowej, Kliszczowej, Kogerowej, Krogulskiej, Makowskiej, Mossoczowej, Nawalkowskiej, Sokalskiej, Spilównej, Spolińskiej, Stahlowej, Szubińskiej, Wojnowskiej, Zörnerowej.

Towarzystwu „Chopin“ za wypożyczenie dekoracji. JWPanom: Bukale, Bolkotowi, Białkowi, Bryniarskiemu, Bryniczce, Dańcowi, Dr. Hirschlerowi, Jankowskiemu, Inż. Kliszczowi, Kogerowi, Kwietniewskiemu, Ludźmierskiemu, Marszałkowi, Dr. Makowskiemu, Marcinowowi, Mroszczakowi, Markowi, Nawalkowskiemu, Rekuckiemu, Skalskiemu, Sokalskiemu, Stahlowi, Staszlowi Stanisławowi, Sewerynowi, Stempniewskie-Świstakowi.

Za Komitet:

Prezes Oddz. Zw. Leg. Pol.	Prezes Koła Zw. Ofic. Rez.
Krogulski Włodzimierz	*Mamczyński Juljan*
Sekretarz Zw. Leg. Pol.	Sekretarz K. O. P.
Dr. Kruczek Józef	*Hauschild Ludwik*

Akad. Pododdział Związku Strzeleckiego urządza z dniem 1 marca br. kurs ratowniczy z działu obrony przeciwgazowej dla członków i szerszej publiczności. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zarząd A. P. Z. S. codziennie od godz. 18—19 do dnia 1 marca włącznie, w lokalu własnym, Rynek 13 II p.

W dniu 18 b.m. w N. Targu odbyło się zebranie Rady Powiatowej Ochot. Straży Pożarnej, w skład której wchodzili prezesi i komendanci wszystkich oddziałów w powiecie. Zebraniu przewodniczył p. Starosta Korniak, który wyjaśnił cele zebrania, zasady organizacyjne w związku z prowadzonym nowym statutem Straży Pożarnej. Po wyjaśnieniu nastąpiły wybory

z następującym wynikiem: Prezesem Rady Powiatowej wybrano p. Starostę Korniaka, Prezesem Zarządu Pow. p. Dr. Ciszka, następnie pp. Balara Michał, Wierczek Eugenjusz, Berezowski Józef, Kabłak Jan. Członkowie Zarządu: pp. Majerczyk Józef z Poronina, Skowroński z Rabki, Ł. Malinowski ze Szczawnicy, Drużbacki Fr. Do Komisji Rew.: pp. Józef Pawlica z Zakopanego, Tadeusz Bryjak z Cz. Dunajca, Mastelarz z Krościenka. Delegatów do Rady Wojew.: pp. Drużbacki Fr., Mastelarz, Bryjak T. — W końcu zabrał głos Inspektor Wojewódzki p. Sobczyk, zachęcając zebranych do dalszej szczęsnej i owocnej pracy dla dobra ogółu. Mówiąc o zakresie pracy dla dobra ogółu w dzisiejszych czasach w Strażach Pożarnych, uzasadniając to nietylko potrzebami lokalnemi, ale i koniecznością państwową, czego dowodem uznanie przez Państwo tej korporacji za stowarzyszenie Wyższej Użyteczności Publicznej, wkońcu zwrócił się z życzeniem owocnej pracy dla nowego Zarządu.

Łańcuch prasowy Gazety Podhalańskiej

W dalszym ciągu złożył dobrowolnie na fundusz prasy naszej Gazety p. Dr. Tadeusz Harner naczelnik Sądu grodz. w Cz. Dunajcu 10 zł. równocześnie wzywa do dalszych ogniw tego łańcucha wszystkich w tut. powiecie p. sędziów, naczelników sądów w Krościenku, N. Targu, Zakopanem, rejentów, adwokatów oraz aplikantów sądowych, adwokackich i asesorów notarjalnych.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.